

A close-up portrait of a woman with long, wavy red hair and striking blue eyes. She is looking directly at the camera with a soft, enigmatic expression. The background is dark and out of focus, featuring warm, bokeh-style light spots in shades of orange and yellow, suggesting a festive or nighttime setting.

Barbara Cartland

Zbuntowana księżniczka

A close-up portrait of a woman with long, wavy, reddish-brown hair and striking blue eyes. She is looking slightly off-camera with a soft expression. The background is dark and filled with out-of-focus, warm-toned bokeh lights, suggesting a festive or nighttime setting.

Barbara Cartland

Zbuntowana księżniczka

55

 **SAGA**
EGMONT

Barbara Cartland

Zbuntowana księżniczka

Saga

Zbuntowana księżniczka

Tytuł oryginału: *A Rebel Princess*

Przełożyła: Katarzyna Witek

Zdjęcie na okładce: Shutterstock

Projekt okładki: Grafiskstue.dk

Copyright © 1985, 2021 Barbara Cartland i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788711770788

1. Wydanie w formie e-booka, 2021

Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą SAGA Egmont oraz autora.

SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

Rozdział 1

ROK 1869

Księżniczka Viktorina Jasmine Eugenija szła korytarzem, nucąc jakąś melodię. Wybierała się właśnie na lekcję muzyki i jak nazywała to jej rodzina — marzyła na jawie. W tej chwili galopowała przez bezkresny step na wspaniałym rumaku, uciekając przed księciem cygańskim, który zamierzał ją uprowadzić w góry. Tego rodzaju historie Tora — bo tak ją nazywano od czasu, gdy jako mała dziewczynka w ten sposób wymawiała swoje imię — lubiła najbardziej i starała się je wyrazić w muzyce, którą komponowała, kiedy była sama.

Przy saloniku, gdzie zazwyczaj odbywały się lekcje, podszedł do niej lokaj w liberii w kolorach jej ojca, wielkiego księcia, i powiedział:

— Przepraszam najmocniej, ale Wasza Wysokość jest natychmiast proszona do Jego Książęcej Mości.

Księżniczka, brutalnie wyrwana z marzeń, spojrzała na lokaja nieprzytomnymi oczami i zapytała:

— Powiedziałeś „natychmiast”, Jowanie?

— Tak, Wasza Wysokość.

Na twarzy Tory pojawił się grymas niezadowolenia. Nie mogła sobie wyobrazić, cóż takiego może chcieć jej ojciec, co nie mogłoby poczekać do końca lekcji? Jediną bowiem rzeczą, która sprawiała jej najwięcej radości, były lekcje muzyki z profesorem Lazarem Srejovicem, bez wątpienia najlepszym muzykiem w całym księstwie Radosław. Profesor był już człowiekiem starszym, ale w czasach swojej młodości

święcił triumfy we wszystkich stolicach europejskich, a także w księstwach i państewkach Półwyspu Bałkańskiego.

Księżniczka była bardzo muzykalna, dlatego lekcje z profesorem sprawiały jej niezwykłą przyjemność. I chociaż w wieku osiemnastu lat zakończyła już edukację, a jej nauczyciele zostali odprawieni, nie zamierzała pozwolić rodzicom na zwolnienie profesora Srejovica.

Od rana oczekiwała z niecierpliwością na spotkanie z nim, aby porozmawiać o nowej muzyce, która dotarła do pałacu, a była grana w Paryżu przez Offenbacha. Musiała jednak być posłuszna ojcu, dlatego wróciła do centralnej części pałacu, w której znajdowały się bardziej reprezentacyjne pokoje i salony. Przypuszczała, że zastanie ojca w jego, jak to określał, sanktuarium, czyli olbrzymim pokoju, o ścianach zbyt gęsto obwieszonych różnymi obrazami, które, według Tory, należało usunąć już wiele lat temu. Cały pałac był dokładnie w takim stanie, w jakim go książę odziedziczył po swoim ojcu i od tamtego czasu niewiele się tu zmieniło.

— Powinniśmy iść z duchem czasu — powiedziała raz Tora matce.

Ale księżna odparła:

— Przecież wiesz, jak twój ojciec nie lubi zmian, więc nie ma nawet sensu tego proponować, gdyż tylko się zdenerwuje.

Była to prawda, ponieważ książę często wpadał w złość, jeśli miał zrobić coś, co nie było po jego myśli, a na pewno dotyczyło to wszelkich zmian, których nie cierpiał.

Byłprzystojnym mężczyzną i w młodości wiele serc kobiecych biło mocniej na widok jego czarującego uśmiechu. Teraz natomiast osiedlił się w norze jak twierdziła Tora, i za żadne skarby świata nie chciał słyszeć o jakichkolwiek innowacjach. Jedyną rzeczą, którą nadal doceniał, były piękne kobiety. I kiedy teraz jego córka

weszła do pokoju, z satysfakcją pomyślał, że jest nie tylko niezwykle piękna, ale i pełna gracji, niczym baleriny, które znał w przeszłości.

— Chciałeś mnie widzieć, papo? — spytała Tora melodyjnym głosem, zatrzymując się przy fotelu ojca.

— Tak, Viktorino, chciałem z tobą pomówić — odpowiedział oficjalnie wielki książę.

Tora bardzo zdziwiła się, słysząc, jak ojciec zwraca się do niej po imieniu, którego używał zazwyczaj podczas rządowych uroczystości lub w sprawach wielkiej wagi.

— Co się stało, papo? — dopytywała się — bardzo spieszę się na lekcję muzyki.

— Twoja lekcja może poczekać — odparł książę. — To, co ci teraz powiem, dotyczy twojej przyszłości.

Jego głos brzmiał bardzo poważnie, dlatego Tora znieruchomiała, patrząc na ojca szeroko otwartymi oczami. Księstwo Radoslav leżało pomiędzy Serbią, Rumunią i Węgrami, nikogo więc nie dziwiło, że kobiety pochodzące z tego małego państewka są niezwykle piękne, gdyż przemieszanie różnych narodowości doprowadziło do powstania rasy całkiem odrębnej i wyjątkowej w całej Europie. Włosy Tory miały rudawy odcień, co było charakterystyczne dla Węgielek, jej oczy skrywały piękno i tajemniczość Rumunek, a karnacja i wdzięk były typowe dla mieszanek Serbii. Łączyła się z tym jeszcze wrażliwość i pewien mistycyzm będący częścią niezwyklej osobowości Tory, która charakter odziedziczyła w równej mierze po ojcu, człowieku stanowczym i trzeźwo patrzącym na świat, jak i po matce, księżnej pochodzącej z Bośni, ale mającej w sobie krew rosyjską.

Tora czekając na to, co powie ojciec, miała wrażenie, że stało się coś niespodziewanego, co nie będzie jej się podobało. Zaczęła się bać, a strach ten pogłębił się, kiedy zauważyła, że ojciec podczas rozmowy nie patrzy jej w oczy.

— Właśnie rozmawiałem z naszym ministrem w Salonie — zaczął — i przekazał mi wiadomości, które uważam za niezwykle pomyślne.

— Co to takiego, papo?

— Król Radul dał mu do zrozumienia, że chciałby się z tobą ożenić! — odparł książę po chwili przerwy.

— Król Radul? — powtórzyła szybko Tora. — Na pewno masz na myśli jego syna?

— Nic podobnego! — odparł ostro ojciec — Książę Vulkan jest nieudacznikiem i nie utrzymuje kontaktów ze swym ojcem. Opuścił Salonę wiele lat temu i nigdy nie wrócił.

Zapadła cisza, którą przerwała Tora:

— Powiedziałaś, że... król chce się ze mną... ożenić.

— Jego Królewska Mość przedstawił taką propozycję, a to przecież byłoby bardzo korzystne dla naszego kraju. Chyba nie muszę ci tłumaczyć, że Salona jest dużo większa od naszego państwa i mogłaby nam pomóc ekonomicznie, a poza tym bez protekcji wielkiego kraju moglibyśmy zostać wchłonięci przez Cesarstwo Austriackie.

Ponieważ Austria była tematem, na który książę mógł dyskutować bez końca, Tora szybko odparła:

— Ciągłe tego nie rozumiem, papo. Przecież król jest stary!

— Nonsens! — ostro sprzeciwił się książę. — Jest młodszy o kilka lat ode mnie, nie może mieć więcej niż pięćdziesiąt pięć, no, może sześćdziesiąt lat.

— Ale... papo... ja mam tylko osiemnaście!

— To bez znaczenia. Dla króla najważniejsze jest mieć syna, który byłby jego następcą, gdyż Vulkan nie wchodzi w rachubę.

— Czy to znaczy, że go wydziedziczył?

— Z tego, co powiedział mi mój minister, wynika, że Vulkan sam się wydziedziczył. Jest jeszcze jeden kandydat do tronu, ale to ciebie nie dotyczy.

— Ależ dotyczy! Chyba nie chcesz, abym wyszła za mąż za człowieka tyle starszego ode mnie — mówiąc to usiadła, ponieważ poczuła, jak nogi się pod nią uginają.

— Moje drogie dziecko — odparł książę — nie muszę cię chyba przekonywać, że gdybyś została królową Salony, miałoby to niebywałe znaczenie dla naszego państwa. Podniosłoby rangę Radoslavu na innych dworach, które tak często dają nam do zrozumienia, że jesteśmy nic nie znaczącym państewkiem. — Rosnący gniew księcia świadczył o tym, jak bardzo jest rozdrażniony takim traktowaniem Radoslavu przez władców otaczających go państw.

Tora przypomniwała sobie, jak niedawno ojciec poczuł się obrażony tym, że na pogrzebie jednego z członków serbskiej rodziny królewskiej musiał kroczyć obok króla Czarnogóry, którą uznawał za państwo niższego rzędu. Jednocześnie pozostawała w szoku i zadawała sobie raz po raz pytanie, jak mogłaby wyjść za człowieka w wieku jej ojca. Mając nadzieję, że to wszystko, co usłyszała, jest nieprawdą, zapytała naiwnie:

— Papo, nie mówisz chyba... że król Radul chce mnie pojąć za żonę?

— Chyba prościej nie mogę ci już tego wytłumaczyć! — odparł książę. — I kiedy przyjedzie tu za dwa tygodnie, żeby poprosić oficjalnie o twoją rękę, przyjmiesz jego oświadczyny.— Ponieważ córka nic nie odpowiadała, dodał: — Jest tylko kilku nieżonatych monarchów i powinnaś być wdzięczna, że nie musisz zadowolić się jakimś miernym księstewkiem, które nie pomogłoby Radoslavowi tak, jak pomoże Salona.

Tora już miała zaprotestować, ale powstrzymał ją ton głosu ojca. Wiedziała, że jeśli podjął już decyzję, to nie ma sensu się z nim sprzeczać, gdyż wprowadziłaby go tylko w złość i skończyłoby się na wysłuchiowaniu jego krzyku.

— Oczywiście — ciągnął dalej książę — na razić nie rozmawiaj o tym z nikim, z wyjątkiem matki i mnie. Zacznę czynić przygotowania do wizyty króla, co na pewno zmobilizuje premiera do utrzymania lepszego porządku wśród ministrów!

Wielki książę mówił z irytacją, a Tora wiedziała, że to z powodu ostatnich kłótni w parlamencie, które wybuchały tylko dlatego, że jej ojciec nie zgadzał się na wprowadzenie różnych innowacji, proponowanych przez młodych i bardziej ambitnych parlamentarzystów. W rezultacie pogarszała się sytuacja ekonomiczna kraju, czemu można było zapobiec przez wprowadzenie nowych rozwiązań, zaczerpniętych z innych państw europejskich.

Tora nadal nic nie mówiła i po chwili książę, jakby bojąc się jej reakcji, powiedział:

— Pomyślałem, że na tę specjalną okazję powinnaś zamówić kilka nowych sukni, w których wyglądałabyś jak najkorzystniej. Potem, jakby uspokajając sam siebie, że nie będzie wydawał pieniędzy niepotrzebnie, dodał: — Mogą one być częścią twojej wyprawy, gdyż, jak sądzę, Jego Królewska Mość nie będzie chciał, aby okres narzeczeństwa trwał zbyt długo.

Tora wstała. Była blada i przerażona. Podeszła do ojca, pocałowała go i zanim dygnęła, powiedziała:

— Muszę iść, ojciec, bo spóźnię się na lekcję muzyki.

— Jak wyjdiesz za mąż, już ich nie będziesz potrzebować — odparł wielki książę — więc wykorzystaj je jak najlepiej póki możesz.

Córka nie odpowiedziała. Podczas gdy ojciec ciągle jeszcze mówił, opuściła pokój, bardzo cicho zamykając za sobą drzwi. A gdy tylko znalazła się na korytarzu zaczęła biec, jak gdyby ścigały ją demony. Skierowała się do tej części pałacu, w której znajdował się salonik muzyczny. Gdy

do niego dotarła, zatrzymała się na chwilę, aby złapać oddech, po czym nacisnęła klamkę i weszła.

Salonik muzyczny dobudowano w czasie, kiedy dziadek Tory odnawiał pałac. Pomieszczenie było duże i bardzo ładne, z małym podwyższeniem przypominającym Torze scenę w teatrze, na którym ustawiono fortepian Steinwaya. W tle, na malowidle ściennym, widać było ośnieżone szczyty gór Salony. Po obu stronach podwyższenia stały kolumny jońskie, z różowego, górskiego marmuru, który Tora zdecydowanie wolała od drogiego, zielonego malachitu, znajdującego się w innych częściach pałacu. Krzesła, pokryte czerwonym pluszem, których zazwyczaj używano podczas koncertów lub, co zdarzało się znacznie rzadziej, występów operowych, stały teraz po jednej stronie salonu.

Tora przeszła do podwyższenia po błyszczącym parkiecie. Profesor siedział przy fortepianie i grał prześliczną ludową melodię, którą Radoslavianie śpiewali pracując na żyznych polach lub ścinając jodły na stokach gór. Profesor był tak zaabsorbowany grą, że nie zauważył Tory, aż do momentu, gdy stanęła obok niego. Wtedy natychmiast wstał, uśmiechając się z zadowoleniem. Tora już od prawie dziesięciu lat była jego ulubioną uczennicą. Księżniczka traktowała go jak członka rodziny i wiedziała, że profesor kocha ją bardziej niż własne dzieci i krewnych.

— Przepraszam za spóźnienie — powiedziała ale papa chciał się ze mną widzieć.

Profesor się skłonił.

— Bałem się, że już Waszej Wysokości nie zobaczę dzisiaj, a mam wspaniałe nowiny, które na pewno Jej Wysokość ucieszą.

— Nowiny? — powtórzyła Tora i postanowiła na razie nie mówić profesorowi o swoich nowinach.

Wiedziała, że ojciec zakazał jej mówić o zamiarach króla Radula, ale przed profesorem nie miała żadnych tajemnic. W rzeczywistości był on nie tylko jej nauczycielem muzyki, ale także spowiednikiem służącym dobrą radą i człowiekiem, którego, jako jedyne, mogła nazwać swoim przyjacielem. Tora bała się zwierzać komu innemu na dworze, ponieważ podejrzewała, iż rodzice wypytują wszystkich o to, co robi i co mówi. Postępowali tak dlatego, że zawsze obawiali się o Torę, ponieważ córka wydawała się energiczniejsza i bardziej pewna siebie niż jej brat, który przypominał wielkiego księcia, a w miarę upływu czasu zaczął przejmować nawet jego poglądy na życie. Tora zawsze była nieodgadniona, nawet jako dziecko. Często żyła w swoim własnym świecie, ale równie często zachowywała się niekonwencjonalnie, co było na dworze postrzegane jako naganne.

Księżniczka kochała profesora, więc najpierw wysłuchiwała jego nowin. Usiadła na krześle obok fortepianu, co oznaczało, że profesor również może usiąść na stołku przy fortepianie. Był przystojnym mężczyzną, o regularnych rysach twarzy i zaczesanych do tyłu siwych, gęstych włosach. Zmarszczki, mimo że zdradzały jego wiek, dodawały mu urody i nadawały twarzy wyrazu troskliwości. Miał twarz idealisty, człowieka, który, podobnie jak Tora, żył w świecie zupełnie oderwanym od rzeczywistości. Długimi, wrażliwymi palcami umiał wydobyć z instrumentu najpiękniejsze dźwięki, które chwytają za serce i, jak nikt inny, potrafił wyrazić najpełniej to, co działo się w jego umyśle i duszy. Teraz profesor powiedział z wesołym błyskiem w oczach:

— Czasami, Wasza Wysokość, wydaje mi się, że odkąd się postarzałem, poszedłem w zapomnienie. Od czasów, gdy byłem sławny, dojrzało już nowe pokolenie i dawno nie

miałem wiadomości z żadnego dworu europejskiego, na których ongiś grałem.

— Na pewno nie zapomnieli pana, profesorze — odparła miękko Tora.

— Też tak lubię myśleć — odparł profesor. — Ale przecież nikt się ze mną nie kontaktuje. — W jego oczach pojawił się smutek, ale już po chwili mówił dalej: — I teraz, kiedy najmniej się tego spodziewałem, dostałem zaproszenie, abym zagrał na dworze, na którym nie byłem od dwudziestu lat!

— Gdzie? — spytała Tora.

— W Salonie! Król poprosił mnie, abym za trzy dni przywiózł mój kwartet do pałacu. Ciekawe skąd się o nim dowiedział. Jak rozumiem, będę tam grał dla jakiegoś dystyngowanego gościa, którego król przyjmuje. — Kiedy profesor wymienił nazwę dworu, Tora westchnęła ciężko, ale profesor nie zauważył tego i mówił dalej: — To bardzo zadowalające. Jest tylko jedna trudność...

Chciał mówić dalej, ale Tora mu przerwała:

— To dziwne, ale właśnie o Salonie chciałam pomówić z panem, gdy tu przyszedł.

Profesor spojrzał na nią pytająco.

— Powodem, dla którego spóźniłam się na lekcję, było powiadomienie mnie przez papę, że król Radul przybędzie tu za dwa tygodnie, aby prosić mnie o rękę!

Profesor myślał, że się przesłyszał i spytał zmienionym głosem:

— Król ma poprosić księżniczkę o rękę?

— Tak.

— Ależ to nie może być prawda! Przecież Jego Wysokość jest starym człowiekiem.

— Wiem o tym — odparła Tora. — Chciałam powiedzieć papie, że nie wyjdę za króla Salony, ale on nie chciał mnie